Poczta opłacona zgóry. Cena pojedyńczego egz. 7000 mk.

# GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POSWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Ceny prenumeraty wraz z przesyłką pocztową: 40.000 mk. kwartalnie. Pojedyńczy numer 7000 mk.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI WARSZAWA, ulica Kredytowa № 4. Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie księgarnia W. MIRTKE, Wspólna 10. w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 165. i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Marjańska 27.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę. Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparalowy po tekście 5000 mk. w tekście 10000 mk.

Konto czekowe w pocztowej kasie oszczędności Nr. 1508.

Rok IV. Warszawa, dnia 28 października 1923 r. № 43.

## „Do wolności powołani jesteście".

Galat 5, 13.

Każdy z nas przyznać musi, że wolność jest niezaprzeczenie jednem z największych dóbr ludzkości. Dla odzyskania wolności poświęcają narody swe życie i mienie. W piersi każdego poszczególnego człowieka mieszka pragnienie wolności i do niej rwie się jego dusza. Ludy walczą dziesiątki i setki lat o wolność swej ziemi ojczystej i dążą do niepodległości. Apostoł Paweł, znawca duszy ludzkiej, mówi o wolności, danej człowiekowi przez Chrystusa, i o niewoli, opartej na „pozwalaniu ciału". Świat zaś inaczej pojmuje wolność. Wolność według jego mniemania, to wyzwolenie się z pod woli Boga, to zerwanie z kościołem, to plwanie na wszystko, co nosi na sobie imię Boże... Ludzie w zaślepieniu nie widzą, iż ta pozorna wolność jest niewolą. Boć nie można nazwać wolnym człowieka, ulegającego bezustannie żądzom swego ciała. Rozpustnicy, pijacy, lub skąpcy — to niewolnicy samych siebie. Lecz w pojęciu świata, służenie wszelkim objawom zgnilizny moralnej nazywa się wolnością. Do prawdziwej wolności nawołuje nas apostoł Paweł. Nie pozwalać ciału, lecz w miłości służyć sobie wzajemnie — oto hasło prawdziwej wolności. Gdy w sercu twem zamieszka Chrystus, a wola Jego kierować i uświęcać będzie myśli twe, wówczas staniesz się prawdziwie wolnym. Ap. Paweł, ten wielki psycholog, wie, że człowiek pochopniejszy jest do służenia światu,niż Bogu, i że natura ludzka ciągnie nas do uciech światowych. Dlatego też apostoł napomina nas, byśmy się opierali pokuszeniu, pomni będąc, iż „kto mniema, iż stoi, niech patrzy, by nie upadł". Jedna jest droga do otrzymania wolności: oddanie swego serca Chrystusowi. Do takiej wolności powołani jesteśmy przez chrzest, do tej wolności wzywa nas Pismo Święte, wzywa nas Chrystus, który niewolę naszą poniósł na krzyż.

Panie Boże! Zdarz nam i błogosław, abyśmy się stali „prawdziwie wolnymi". Amen. J. K.

### Złote myśli.

(wybrała Z. K.)

Bóg chciał nas stworzyć, o ile można, samodzielnymi, nawet wobec Niego; więc, zamiast gotową doskonałością, obdarzył nas i całą naturę, przywilejem stopniowego, samodzielnego doskonalenia się. A że wszystko doskonali się zapomocą prób, szukania nowych dróg, błądzenia, więc nie dziw, że i w całej naturze, na każdym kroku, dzieją się błędy i one są złem, one pierwotnem źródłem cierpień. Z czasem jednak duch powszechny nabiera doświadczenia, zapamiętywa je na wyższy szczebel doskonałości.

* * *

Ciągle doskonalenie się jest prawem świata.

*Bolesław Prus*

## Ze Śląska Cieszyńskiego
### pod zaborem czeskim.

Niescęsne fatum zawisło nad starą dzielnicą piastowską, Śląskiem Cieszyńskim. Oderwany w r. 1335 od macierzy, przez wieki walczyć musiał o najelementarniejsze prawa, mężnie stawiając opór czechizacji i germanizacji. Nareszcie wyśniona przez naszych wieszczów wiosna ludów przyniosła wyzwolenie. Lud śląski oświadczył się jak jeden mąż na licznych stutysięcznych wiecach za macierzą polską. Zdawało się, że skończyły się czasy niewoli. Stary Cieszyn udekorował się barwami narodowemi, a na twarzach jego mieszkańców, jaśniała radość człowieka, który zrzucił kajdany. Jednakże wśród ogólnego entuzjazmu nikt nie dosztrzegł przepaści. Bo oto nagle, jak grom z jasnego nieba upadło kilkugodzinne ultimatum praskie a za niem zdradziecki napad rozbestwionych i sfanatyzowanych żołdaków czeskich. Można sobie przedstawić przerażenie ludności i czynników stojących u steru. Raptem znalazło się półtora tysiąca żołnierza, armja, która miała stawić czoło krociom czeskim. Wróg pastwił się nad ludnością bezbronną, kobietami, dziećmi i starcami, a tymczasem synowie śląscy przelewali krew w obronie Lwowa. Lecz w krytycznej chwili lud śląski chwycił za broń. Zaczęły się te ciężkie dni, dni walki nierównej, kiedy naprzeciw doskonale wyekwipowanej armji, stanęły ladajako uzbrojone, lecz karne zastępy górników, robotników hut trzynieckich i chłopów.

Jak mężnie stawał lud śląski, najlepiej wskazuję prośba czechów o zawieszenie broni, które natychmiast nastąpiło i zakończyło walkę orężną. Teraz zawitała do Cieszyna komisja aljancka mająca zadecydować o losach kraju. Pióro wzdryga się opisywać ten długi okres przygotowań do plebiscytu, walk dyplomatycznych w Paryżu, zarówno jak i bojów słowem i pięścią na Śląsku. Społeczeństwo okazało swą siłę odporną i zdecydowaną orjentację. Oczekiwano tylko z niecierpliwością dnia, by formalnie zadokumentować swą wolę. Niestety Rada Ambasadorów postanowiła inaczej. 28 lipca 1920 r. zapadła uchwała, dokonująca wiwisekcji Śląska w ten sposób że nie tylko Cieszyn przecięto granicą lecz nawet i poszczególne gospodarstwa. Około 150000 narodowo uświadomionego ludu znalazło się pod zaborem. Na kraj spadła żałoba. Tylko czesi przybysze i nieliczni zdrajcy odetchnęli z zadowoleniem. Lud polski ogarnęło przygnębienie; nic dziwnego tyle krwi, tyle wysiłków i nadziei poszło na marne.

Początkowo zdawało się, że fala czechizacji zaleje cały kraj i żywioł polski zupełnie zniknie. Nie tak łatwo jednak obezwładnić, przerobić na czecha lub przynajmniej zachwiać w przekonaniu obywatela, który dla mowy ojczystej poniósł już tyle ofiar i trudów. Mimo wszystkich wysiłków wroga, lud zaczął okazywać coraz więcej siły odpornej, organizować się i przygotowywać do zaciętej walki. Rząd czeski sprawy nie

zasypiał. Zamknął cały szereg szkół, polskich i usunął samorząd gminy, mianując w miejsce wójtów i burmistrzów komisarzy. Nieszczęsne i szkodliwe rządy tych kaczyków, gminnych trwały przeszło 3 lata. Dłużej nie mógł już rząd urągać konstytucji i musiał rozpisać wybory do gmin. Na Śląsku zawrzało. Społeczeństwo polskie zaczęło się zrzeszać, wytężać wszystkie siły, pewni, że dzień wyborów przekreśli spis ludności, który w Cieszyńskiem zamiast 150,000, znalazł tylko 70,000 polaków. Mimo, że od ogłoszenia wyborów do ich wykonania pozostawało zaledwie trzy tygodnie, ludność polska przygotowała się jak należy. Była to jednak ciężka praca. Krocie agitatorów czeskich, popieranych przez rząd, włóczyły się od domu do domu, namawiając słabszych pieniądzem, darami w odzieży i obuwiu, i obiecanką do oddawania głosów na czeskie listy kandydatów i zapisywanie dzieci do szkół czeskich, jak by już przeczuwając, że po wyborach łapanie dusz dziecięcych przyjdzie znacznie trudniej. Drukarnie wyrzucały krocie ulotek zarówno polskich jak i czeskich. Czesi okazali się przytem tak podłymi, że wydawali odezwy w języku polskim, aby tem łatwiej bałamucić prostaczków. Nocami snuły się gromady wyrostków nalepiających plakaty różnych tendencji na słupach telegraficznych, drzewach i domach. W lokalach publicznych nie rozmawiano o niczem innem jak tylko o wyborach. Urządzano poufne zgromadzenia, pouczano ludzi i agitowano w różny sposób. Wszystkich ogarnął szał wyborczy. Partje na gwałt układały listy kandydatów, licząc swe przypuszczalne głosy. Polski lud ewangelicki, mający w wielu okolicach absolutną przewagę, poniósł lwią część pracy w przygotowaniach przedwyborczych i głównie przyczynił się do zwycięstwa polskiego. Tutaj też zadano stanowczy kłam rozpowszechnionemu wśród naszego społeczeństwa nierozumnemu twierdzeniu, że ewangelik nie może być dobrym polakiem. Tego zdania jest wielu naszych patrjotów i polityków, nie mających pojęcia ile ofiar wymaga obrona kresów zachodnich i walka o najprymitywniejsze prawa człowieka. Najwyższy czas, aby tego rodzaju przesądy zniknęły. Niech ci, którzy tak twierdzą, przyjdą i obejrzą sobie polskie listy kandydatów, a przekonają się że w niektórych gminach figurują na listach prawie sami ewangelicy, lgnący całą duszą do tego co polskie. Na czeskich listach ich się nie spotka, lecz przeciwnie wpadają w oczy polskie imiona katolików, przybyłych z byłej Galicji, a wysługujących się obecnie Czechom.

Pomijając tę sprawę przypatrzmy się wyborom, które się odbyły 16 września b. r. Od samego rana szedł lud śląski z powagą do urn, oddając swoje głosy, pewny że zwycięstwo go nie minie!

Koło 5-ej po południu przystąpiły komisje wyborcze do obliczania głosów. Warto było obserwować miny mężów zaufania stronnictw czeskich i filoczeskich. Wybory bowiem wypadły wbrew oczekiwaniom czechów, a nawet przeszły nadzieję polaków mimo że w interesie czechów Frysztat, Kazimierza, Medora też głosowały. Bo oto w gminach gdzie z żywiołem polskim nie chciano się liczyć, uzyskali polacy przewagę, a to dzięki temu, że wyrzekłszy się partyjności złączyli się w jeden jednolity polski blok. Wogole dzień ten jest pamiętną klęską czechowiernych elementów. Rządy gmin wróciły do ludu polskiego, a znienawidzeni komisarze utracili intratne posady. Chcąc jeszcze zatrzymać swą władzę, czesi w niektórych gminach odmówili zatwierdzenia wyborów. Obecnie ludność polska patrzy z nadzieją w lepszą przyszłość. Łatwiej jej teraz będzie walczyć o słuszne prawa. Sprawa szkół polskich weźmie inny obrót, a co najważniejsze duch narodowy polski ożyje i wzmocni się. Rząd czeski będzie się musiał teraz więcej liczyć z polakami, a przedewszystkiem musi zatwierdzić kilka szkół wydziałowych, które świeżo powstały dzięki ofiarności społeczeństwa polskiego. Lud śląski, który tyle wieków znosił jarzmo niewoli, wytrwa i nigdy nie ustanie w pracy, spodziewając się poparcia rodaków zażywających wolności w potężnej niepodległej Polsce, wierząc, że granice nie są wieczne i że doczeka się chwili, gdy nad niwami śląskiemi, zagrabionemi przez czechów, wzniesie się Orzeł Biały. A.

---

Dalszy ciąg odcinka „Z podróży do Niemiec" podamy w następnym numerze.

---

*Aleksander Bruckner.*

## „Reformacja w Polsce".

(Dokończenie).

Śród materjałów jest i ciekawy list Tarnowskiego do Kalwina. Kalwin próbował hetmana nakłonić do otwartej walki o wiarę; hetman wolał zarobić na zarzut chwiejności, niż narażać Polskę na zamieszki gwałtowne. Ostro odpisał Kalwin, obraził Tarnowskiego, posądzając go o drwiny; urażony odpowiedział grzecznie, ale stanowczo, że więcej doń pisać nie myśli, bo o drwinach i mowy nie było; wyłożył otwarcie co myśli. I przy tem został do śmierci: Rzymu i papiestwa nie pochwalał, ale zamieszki wewnętrznej jeszcze bardziej się obawiał. Oprócz przeróżnych dokumentów, tyczących Trecego, Ochina (darowizna łanu w Aleksandrowicach) i in., jest najcenniejszym przedruk protokułów synodów kalwinów, a niebawem arjanów polskich z lat 1561—1569, wedle rękopisu (niestety bez początku i końca), jak i wraz z innymi wygnani z Polski arjanie do Siedmiogrodu, do Kołoszwaru przywieźli: jest to wyciąg z pierwotnych protokułów, z jakich i inni np. Lubieniecki, korzystali, ale to wyciąg samoistny, uzupełnia znakomicie właśnie dla swej polszczyzny relacje łacińskie Lubienieckiego zacierające mimowoli cechy polskie; całkiem arjańskie synody zaczynają się niestety dopiero przy końcu rękopisu.

Przedrukowano i rozprawę Ignacego Potockiego (jednego z twórców konstytucji 3 maja) o wpływie reformacji na politykę i oświatę w Polsce. Dzieje jej znamienne: Francuz nieuk napadł na Polskę, że reformacji nie przyjęła (Ch. de Villers, *Essais* i t. d., 1804); dorywczo odparł go Śniadecki. Książę-generał (A. Czartoryski) polecił Towarzystwu Przyjaciół Nauk ogłosić konkurs na temat tych wpływów i nagrodę wyznaczył; pracę przysłał Potocki, ale eks-jezuita Albertrandy, kilkoma uwagami wolnomyślnemiu rażony, usunął pracę z porządku dziennego i przeleżała ona, wskutek rychłej śmierci autora, w kilku odpisach do dziś; teraz dopiero ją ogłoszono, nie dla jakiejś samoistej wartości, boć skreślona dość pobieżnie, ale dlatego, że wobec stałego wystawiania reformacji jako nieszczęścia i obłędu, pierwszy to głos nieprotestanta, ujmujący się śmiało i wymownie za reformacją, zrywający stanowczo z polityką czasów saskich, zacierającą jej ślady.

Wszystko, prócz tej ostatniej ogólnikowej, rzeczy specjalne; nie brak i kilku, poruszających zagadnienia szczerze, np. arykuł wstępny, niby programowy *O różnowierstwie polskiem słów kilku*, popierający przykładami uwagi o różnorodnosci a obfitości materjału, jaki spólnemi siłami zebrać i przerobić wypada; albo *O ruchach husyckich w Polsce i wpływie ich na pismiennictwo*; albo postawienie pytania, nie tezy, czy nie wpłynęła Polska na obudzenie pisemnictwa rumuńskiego (w języku narodowym, bo istniało wyłącznie w języku cerkiewnym-bułgarskim), co jednak aż nader wątpliwe. Niektóre czynniki wybiegają daleko, np. *Wiadomość o Samuelu Hartlibie, agronomie polskim w Angji w XVIII wieku*: rodem z Elbląga(?), drugie 30 lat życia w Anglji spędził, czynny w najrozmaitszych dziedzinach usiłowań zbiorowych, głównie treści agronomicznej, pracował w duchu Komeńskiego, którego znał i popierał, i nad wychowaniem młodzieży i nad pogodzeniem wyznań protestanckich; Milton poświęcił mu rozprawę o wychowaniu, streszczenie rozmów wzajemnych. Postać to bardzo ciekawa, nie ze wszystkiem wyjaśniona, sądy o niej bardzo rozbieżne; lecz nie na polskich podstawach chyba wyrosła jego wrzechstronność; po polsku umiał dobrze.

Ten przegląd, acz nie zupełny, ważniejszych rozpraw, zawarty w obu rocznikach *Reformacji*, wystarczy chyba na okazanie, jak ich treść bogata i różnorodna

## 150-a Rocznica Komisji Edukacyjnej a kler krakowski.

Niezwykłą wiadomość przynosi „Naprzód Krakowski." Mianowicie, gdy w myśl rozporządzenia Min. Wyzn. Rel. i Ośw. Publ. miano obchodzić 150-ą rocznicę ustanowienia Komisji Edukacji Narodowej, wyłonił się w tym celu Komitet Obchodu i ustalił program uroczystości. „Otóż na trzeciem posiedzeniu tego komitetu, które się w ubiegłą niedzielę odbyło w magistracie krakowskim pod przewodnictwem p. vice-prezydenta Rollego, niespodzianie zabrał głos delegat konsystorza, ks. prałat Chotkowski i złożył *w imieniu ks. biskupa Sapiehy i odbytego niedawno synodu djecezjalnego* oświadczenie, że *duchowieństwo w tej uroczystości udziału nie weźmie*, gdyż Komisja Edukacyjna była naśladownictwem austrjackiego józefinizmu, *działała ku szkodzie Kościoła, ograbiła go z dóbr, odebrała mu szkolnictwo, które niezaprzeczoną własnością Kościoła stanowić winno, szerzyła prąd antyreligijny i zawiniła wszystko zło, które Polskę do upadku przywiodło*".

„Robotnik" warszawski dodaje:

W dziejach polskiej oświaty szkolnej Komisja Edukacyjna stanowi najjaśniejszą, najpromienniejszą kartę, próbę wielkiego odrodzenia, próbę wyjścia z rozkładu umysłowego, w który Polskę wepchnęły rządy jezuitów i innych duchów ciemnoty. Przez nietolerancję zburzone szkoły arjańskie i kalwińskie przestały łączyć Polskę z cywilizacją Zachodu. Jezuici trzymali w ręku ster szkoły. Jeden z historyków (prof. dr. Kot „Reforma szkolna St. Konarskiego", str. 9) tak o tem pisze: „Gdy za panowania Wazów powiodło się jezuitom zgnębić ruch różnowierczy, ustał główny bodziec ich energji, sami zaniedbali się pod względem naukowym, zaskrzepli w rutynie na polu umysłowem, staczając się coraz niżej wraz z narodem, którego wychowanie, w swem ręku prawie zmonopolizowali".

Niedługo jednak trwała płodna praca Komisji — niebawem zaczęły się niepowodzenia. W czem więc tkwiły przeszkody. W stanowisku duchowieństwa zakonnego względem jej reform i w zrozumiałej niechęci szlachty do nowych szkół. (Patrz dr. Kot — „Komisja Edukacji Narodowej" str. 38). Zajmując — powiada historyk — wielką ilość stanowisk kierowniczych i nauczycielskich w nowem szkolnictwie, *exjezuici dezorganizowali je* od wewnątrz: starali się naopak wykonywać i ośmieszać zarządzenia Komisji, podburzali młodzież przeciw świeckim nauczycielom, potępiali nowe podręczniki. Znaczna większość duchowieństwa w kraju potakiwała tej krytyce skutkiem niechęci do tej nowości, jaką było wyjęcie szkół z pod steru Kościoła. Szlachta także zarzucała szkołom ducha niewiary i wyśmiewała ich urządzenia, zwłaszcza traktując nauczycieli — wychowanków krakowskich, ubierających się po świecku, jako lokajów...

A oto dzisiaj dzieje się podobnież:

Państwo zarządza obchód ku czci Komisji. Ale biskup Sapieha powiada — *nie chcę, nie pozwalam!* Kler przeciwstawia się nawet klerykalnemu Rządowi...

Charakterystyczne, że pijarzy, którzy odegrali pewną dodatnią rolę w dziejach oświaty polskiej (Konarski), pozostali na Krakowskiem posiedzeniu i nie uchylili się od uroczystości. Nastąpił więc *rozłam*... Ale *oficjalni* reprezentanci hierarchji, episkopatu znowu rzucili się *do walki z państwem*, z odrodzeniem narodu. Dla nich Polska — jak zawsze — potrzebną jest w roli posłusznego narzędzia polityki episkopatu rzymskiego.

Niesłychana biskupia demonstracja krakowska znowu rzuciła światło na ten odwieczny tradycyjny stosunek kleru do Państwa Polskiego.

## Sprawozdanie z działalności

**Komitetu zbierania funduszu na budowę siedziby Tow. Polskiej Młodzieży Ewangelickiej w Warszawie za okres sprawozdawczy 1922/23.**

Dzięki życzliwemu stanowisku, zajętemu względem Towarzystwa przez Warsz. Kolegjum Kościelne, korzystamy z gościnności w domu zborowym. Gościna ta jednakże jest dla Kolegjum Kościelnego krępująca, dla samego zaś Towarzystwa niewystarczająca. Działalność Towarzystwa zakreślająca coraz szersze kręgi stawia wymagania którym nawet największa życzliwość Kolegjum Kościelnego w obecnych ramach domu administracyjnego zadośćuczynić nie jest w możności. Własna siedziba jest zatem dla Towarzystwa kwestją życia. Rozumie jednak Towarzystwo doskonale, że własnemi siłami zamierzonego celu nie dopnie, jeżeli nie uzyska pomocy i współdziałania przedstawicielstwa tego Zboru, z którego wszak się wyłoniło i o tę pomoc zwraca się Zarząd do Kolegjum Kościelnego.

---

Poznajemy dawną Polskę, kulturalną, przed saską, z Europą zachodnią wspólnie kroczącą, umysłowo ruchliwą, swych znamion narodowych pewną, budzącą żywe oczekiwania. Prawda, to tylko jedna strona jej profilu, ale, szczególniej w szesnastym wieku, wszystko, nawet w polityce i literaturze, łączy się z wyznaniem, wychodzi od niego albo zdąża ku niemu. Przecież niepodobna całego ruchu egzekucyjnego, wojny nietylko z magnatami, ale i z duchowieństwem, oderwać od podłoża wyznaniowego, mimo wszelkie bardzo materjalistyczne motywy braci szlachty. I w elekcjach, mimo dziwacznych komplikacyj (protestanci jak Zborowscy po stronie Habsburgów!), ten motyw nieraz zaważył. A cóż dopiero w pisemnictwie! Pomijamy stosunki familijne, rodzin rozdwojenie, gdzie synowie (Radziwiłł Sierotka, Stadniccy, Oleśniccy i i.) naprawiają „winę" ojców, bracia, ba stadła małżeńskie do przeciwnych należą obozów: nie wyzyskał tych przeciwieństw nasz dramat ani romans historyczny. Gruba pomroka czasów saskich przerwała ciąg i tradycję dziejową; nam wypada wiązać nici przerwane; ani pomyśleć o dziejach dawnej bez najszerszego uwzględnienia dziejów wyznaniowych, na których właśnie ta kultura najświetniej się zapisała. Temu to celowi służy nowy kwartalnik; materjał, jego nieprzebrany — należy przeorać całe dawne pisemnictwo, wydobyć jego świadectwa, nie pozostawiać na uboczu aktów grodzkich i miejskich, archiwalnych, korespondencji, śledzić związki z zagranicą. Czegóż nie wydobył z archiwum królewieckiego i zbiorów zuryskich Wotschke, alež nadzwyczaj ciekawe prace jego, rzadko komu przystępne (bo zagrzebane w czasopismach niemieckich, u nas nieraz ani z nazwiska znanych), należałoby uzupełniać z źródeł polskich, jemu nawzajem nieprzystępnych. Ileż to samych arjanów, od Grzegorza Pawła, Czechowica, Budnego począwszy, napiera się opracowania szczegółowego! Nie możemy się przecież zadowalać wiecznie ogólnikowemi uwagami i samą bibljografją.

Zadaniu temu może podołać tylko praca zbiorowa, a dla niej nieodzowny organ, organ spólny. Ale to nie organ fachowy tylko, jak jaki filologiczny czy matematyczny; on może śmiało odzywać się do kół szerszych, bo obejmuje szerokie zagadnienia: nietylko teolog, katolicki i protestancki, lecz i historyk, kultury czy pisemnictwa, polityczny czy społeczny, nie pominie *Reformacji*. Nie zwyciężyła u nas reformacja; jak bujnie wzeszła tak marnie zginęła, ale zawdzięczamy jej ciekawe, głośne objawy i jest obowiązkiem, dziś szczególnie, nie likwidowanie dawnych pozycyj kulturalnych, lecz właśnie ich wydobywanie i oświecanie. Umyślnie nie wymienialiśmy żadnych nazwisk; zastąpieni w tej nowej pracy duchowni i świeccy, protestanci i katolicy, historycy i literaci, zagraniczni i domowi, i wypada tylko życzyć żywszego odgłosu, w publiczności kulturalnej samej zainteresowania się tą publikacją, która ma szczerby zapełniać, nowe życie wlewać w nieme przeszłości wizerunki, wydobywać szczegóły najciekawsze, najważniejsze dla całokształtu dawnych dziejów i umysłowości. Nowy kwartalnik winien zdobyć szersze koła czytelników i odbiorców, dziś bardziej, niż kiedykolwiek przedtem, bo sam honor domu wymaga takiej wszechstronnej odbudowy własnej przeszłości!

Berlin, w czerwcu 1923.

Złożeniem podania do Kolegjum, Komitet rozpoczął swą pracę w roku sprawozdawczym. Do Komitetu należeli: przewodniczący Edm. Wiediger, sekretarz A. Figaszewski, skarbnik H. Orłowski, gospodarz R. Franke i G. Jeute. W ciągu roku sprawozdawczego odbyło się 9 zebrań, wynikiem których było:

1) zwołanie konferencji międzysekcyjnej w celu współpracy w wyniku której Koło Dramatyczne urządziło 2 przedstawienia, Koło Śpiewacze dało koncert, Wydział Zebrań Towarzyskich urządził bal. Słuchacze Kursów Samokształcenia ufundowali cegłę wieczystą.

2) urządzenie I-ej loterji,

3) urządzenie II-ej loterji z opodatkowaniem biletów na rzecz Domu Starców,

4) uczestniczenie w konferencji międzysekcyjnej w celu określenia ilości i wielkości pomieszczeń przyszłej siedziby i przesłanie odpowiedzi Kolegjum,

5) zawieszenie puszki w lokalu Towarzystwa,

6) podniesienie ceny cegiełki wieczystej do 50000 mk. (od 15/II),

7) podniesienie ceny cegiełki wieczystej do 125000 mk. (od 15/IX),

8) pobieranie 10% od imprez,

9) lokowanie zebranych pieniędzy początkowo w 5% Biletach Skarbowych, od lutego zamiana na 8% Pożyczkę Złotą, wreszcie w Bonach Skarbowych od pierwszej chwili ich ukazania się.

Cel Komitetu zyskuje coraz większą popularność o czem świadczy

Sprawozdanie kasowe.

Ofiary 885.544, cegiełki 338 000, cegły wieczyste 2.136.500, fotograje, pocztówki, wydawnictwa 507.750, Imprezy 1.50(.300, 10% od imprez urządzonych przez Koła 663.700, % od Biletów Skarbowych 3.306. Razem wpłynęło mkp. 6.036.100.

Dnia 1 października 1923 r: Kasa saldo 1.800, wydawnictwa 496.300, fanty z balu 100.000, inwentarz 20.000. Lokaty: 2 dolary á 350.000 = 700.000, 590 zł. Pożyczki Złotej á 350 000 = 20 650.000, 210 złotych Bonów Skarbowych á 50.800 = 11.668.000. Wartość zebranego funduszu 33.636.100 mkp.

Warszawa, d. 1 października 1923 roku.

Przewodniczący (—) *Edm. Wiediger*

Skarbnik (—) *H. Orłowski.*

## Z Towarzystwa Polskiej Młodzieży Ewangelickiej.

Wydział zebrań towarzyskich urządza d. 30-X herbatkę—koncert.

Zarząd Koła Samokształcenia na zebraniu d. 18-X skreślił plan działalności do końca roku bieżącego w następujący sposób:

Dnia 28 października wycieczka do cukrowni w Józefowie.

Dnia 4 listopada wycieczka na Stare Miasto.

Dnia 7 listopada wieczór dyskusyjny „Ideał człowieka.

Dnia 11 listopada wycieczka do Muzeum Narodowego.

Dnia 21 listopada wieczór dyskusyjny „O szczęściu“

Dnia 25 listopada wycieczka do Domu ludowego.

Dnia 27 listopada Odczyt. Udział ewangelików w powstaniu 1830 r.

Dnia 5 grudnia wieczór dyskusyjny. Jepnostka a społeczeństwo“

Dnia 19 grudnia wieczór dyskusyjny „Dążenie do prawdy“.

Początek zebrań o godz. 8 wiecz.

Wejście dla członków bezpłatne.

Dn. I. XI. o godz. 5 po poł. odbędzie się w kościele naszym audycja organowa. Grać będzie profesor Birnbacher-Lange.

Programy za złożeniem ofiary na Dom Starców i sierot otrzymywać można w kancelarji kościelnej w niedzielę dnia 28 b. m. zaraz po nabożeństwie i w dni następne w godzinach biurowych: we czwartek I. XI. przez cały dzień aż do rozpoczęcia audycji.

# Wiadomości z kościoła i ze świata.

**Zbiorowe lekcje religji.** W gmachu gimn. im. M. Reja zostały zorganizowane zbiorowe lekcje religji dla młodzieży naszego zboru, która nie ma nauki religji w szkole. Lekcje z młodzieżą męską będą się odbywały w piątki, a z młodzieżą żeńską w środy o godz. 4 po poł. Prosimy rodziców, zainteresowanych tą sprawą, o dopilnowanie, by dzieci ich zapisały się na te lekcje i regularnie uczęszczały na nie.

**Z Domu Starców.** Jedną z tych instytucji, która więcej niż inne uczuciem chrześcijańskiej miłości otoczona przez parafjan być powinna — jest Dom Starców i Kalek nieuleczalnych przy ulicy Żytniej № 36. Jeżeli bowiem z przykazań, dotyczących ludzi którekolwiek większem nazwać można - to napewno ono czwarte, które tutaj zastosowane być powinno. Dom Starców — to opieka nad starszymi członkami naszego zboru, to poniekąd spłata długu swego. Spłata, gdyż oddajemy starym to, co oni dla nas, dla naszego społeczeństwa uczynili, a wszak każdemu z nich Bóg sam w swoim czasie stanowisko i pracę w naszem społeczeństwie ewangelickiem wyznaczył. Zaciągamy tem jednocześnie dług nowy, aby i nam młodsze pokolenia, kiedyś, gdy po temu zajdzie potrzeba, odpowiedniej opieki serdecznej użyczyły.

Jednak tak nie jest w tej instytucji, jak być powinno. Chroniczny brak w kasie zmusza zakład do wegetowania z dnia na dzień. A tymczasem zbliżająca się zima wymaga zdwojonych i potrojonych zabiegów, by zabezpieczyć się jako tako na zimę. Niestety, dotychczas nikt się ze zborowników nie zainteresował tą kwestją bliżej. W redakcji naszej specjalnie na cel powyższy złożone zostały ofiary przez p. Z. Mentzel (2 mil. mk.) i przez p. W. Mietke (1 mil. mk.) w tej nadziei, że będzie to dobry i zachęcający przykład dla innych.

## Porządek nabożeństw.

Dnia 28 października o godz. 11½ nab. w języku polskim ks. Rüger.

Dnia 2 listopada Kom. Św. w języku polskim.

Dnia 28-X nab. szkolne w sali konf. o g. 9 m 15 ks. Gloeh.

## Ofiary

na ofiary katastrofy w Cytadeli.

Ogólne roczne zebranie T-wa polskiej młodzieży ewangelickiej wyraża swe współczucie pozostałym rodzinom ofiar wybuchu prochowni w Cytadeli i zarazem asygnuje sumę 4.000.000 mk. na wdowy i sieroty po ofiarach wybuchu, a mianowicie:

Zarząd T. P. M. E. 1.000.000; Mietke Włodzimierz 100.000; Mietke Stefan 100.000; Klamer 100.000; Schenig 50.000; Burschówna Helena 50.000; Umgereter Lili 50,000; Bretsch Stanisław 250.000; Heldówna M. 100 000 Wiedigerówna J. 100.000; prof. Heintze E. 150.000; Wiedigerowie 250.000; Galster W. 50.000 Szynke 50.000; Kollerówna 100 000; Szwerynówna A. 100.000; Hoffman L. 100 000; Pinkwartowie E 100 000; Kamper E. 50 000; Szynke G. 50 000; Koller 100 000; Reif R. 100.000; Pinkwart H. 50 000; Gebauer 100 000; Rechtsiegel H. 50.000; Cybe L. 250.000; Mietke Jerzy 50 000; Mietkówna Marja 100.000; Wilhelmostwo Mietke 300.000; Razem 4 000.000 marek.

Ofiara powyższa złożona została do wydziału ofiar „Kurjera Warszawskiego“ dnia 15 października 1923 r. № konta 5746.

## OGŁOSZENIA.



Redaktor: Ks. F. GLOEH. Wydawca: Ewang. Sp. Wyd. „Logos“.

Druk. „Współczesna“, Szpitalna 10.